

Opis źródła:

Przedstawiony niżej traktat *O praktykach Kurii Rzymskiej* został stworzony w Rzymie, a przedłożono go papieżowi Innocentemu VII w 1404 r. Jego autor, Mateusz z Krakowa, naświetlił w nim przejawy wewnętrznego załamania etycznego instytucji kościelnej, które objawiały się głównie symonią, uprawianą przede wszystkim przez papieża i dostojników z jego najbliższego otoczenia. Symonia niedługo przed powstaniem omawianego dzieła była jednym z powodów wielkiej schizmy zachodniej, kiedy jednocześnie do tytułu papieża rościło sobie prawo kilka osób. W swoim utworze Mateusz z Krakowa wyrażał pogląd o omyślności papieży i ich zdolności do grzechu. Autor dzieła wyraźnie odpowiada się za koncyliaryzm, czyli doktryną uznającą sobory powszechne za wyższą władzę w Kościele katolickim niż papież. Jan Falkenberg, słynny wielki nieprzyjaciel Polaków i ich króla Władysława Jagiełły, uznał traktat *O praktykach Kurii Rzymskiej* za heretycki. Sam autor opisywanego dzieła był filozofem, teologiem, profesorem uniwersytetu w Pradze i Heidelbergu i biskupem wormackim. Należał do najbardziej oświeconych ludzi swej epoki. Urodził się w Krakowie jako syn notariusza krakowskiego z niemieckiej rodziny Stadtschreiberów, spokrewnionej z rodzinami miejskich patrycjuszy Isnerów, Wigandów i Kranzów. Nauki początkowe pobierał w Krakowie, następnie studiował w Pradze, gdzie w 1365 r. uzyskał tytuł bakałarza, a w dwa lata później stopień magistra *artium*. Przez wiele lat wykładał na Wydziale Filozofii w Pradze, pełniąc dwukrotnie funkcję dziekana wydziału. Jednocześnie studiował tam teologię, uzyskując w 1381 r. tytuł profesora teologii. Końcowe lata studiów teologicznych i lata praskiej profesury stanowiły dla Mateusza okres ożywionej działalności dydaktycznej, kaznodziejskiej, dyplomatycznej i pisarskiej, która przyniosła mu sławę wybitnej postaci życia umysłowego ówczesnej Europy. Uchodził za uczonego podejmującego problematykę społeczną i polityczną, radykalnego zwolennika reformy Kościoła w duchu koncyliarnym. Mateusz z Krakowa utrzymywał rozległe kontakty osobiste z wybitnymi postaciami swojej epoki, związany był m.in. z młodszym księciem Bawarii, późniejszym cesarzem Rupprechem III. Utrzymywał także bliskie kontakty z biskupem krakowskim Piotrem Wyszem, z którym współpracował przy tworzeniu swego dzieła *O praktykach Kurii Rzymskiej*. Odegrał znaczną rolę w organizowaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1397 r. został wezwany przez Jagiełłę do pomocy przy urządzeniu Wydziału Teologicznego, na którego erygowanie para królewska uzyskała zgodę Bonifacego IX. Mateusz pozostał w Krakowie przez dwa lata. Z Krakowa przeniósł się na stałe do Heidelbergu, gdzie był profesorem uczelni i rektorem. Był także spowiednikiem i mężem zaufania Rupprechta II, a potem doradcą jego syna Rupprechta III. Kiedy ten został cesarzem, Mateusz wiele razy był członkiem dyplomatycznych delegacji załatwiających kwestie

najwyższej wagi dla cesarstwa. Pod koniec życia Mateusz osiągnął jeszcze godność biskupa wormackiego i legata Stolicy Apostolskiej na Niemcy. Zmarł 5 marca 1410 r. w Heidelbergu¹.

Miejsca wydania i polskie tłumaczenie:

Editio princeps. Wolfgangus Wisseburg, *De squaloribus seu De praxi Curiae Romanae*, w: Petri de Aliaco Cardinalis *De emendatione ecclesiae*, Basel 1551.

Brown E., Matthaeus de Cracovia, *De squaloribus Curiae Romanae*, w: „Appendix ad fasciculum rerum expetendarum et fugiendarum Ortuini Gratii”, London 1690.

Mateusz z Krakowa, *De praxi Romanae Curiae*, wyd. W. Seńko, Wrocław 1969.

Walch C.F.W., Matthaei de Cracovia, episcopi Vormatiensis *De squaloribus Curiae Romanae tractatus*, „Monimenta medii aevi”, vol. I, fasc. 1, Göttingen 1757.

Miethke J., Weinrich L., *Quellen zur Kirchenreform im Zeitalter der großen Konzilien des 15 Jahrhunderts. Erster teil*, Darmstadt 1995, s. 60–165.

Mateusz z Krakowa, *O praktykach Kurii Rzymskiej*, wyd. i przeł. W. Seńko, Kęty 2007.

Mateusz z Krakowa, „*O praktykach Kurii Rzymskiej*” oraz dwa kazania synodalne o naprawie obyczajów kleru, przeł. W. Seńko, Warszawa 1970.

Tekst źródła:

Mateusz z Krakowa, *O praktykach Kurii Rzymskiej*, wyd. i przeł. W. Seńko, Kęty 2007, s. 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77.

O PRAKTYKACH KURII RZYMSKIEJ

< Prolog >

Świątobliwy Mojżesz szukający samotni dla wewnętrznego skupienia, kiedy odszedł daleko na pustynię, miał widzenie wielkie, którego cudowność wzbudziła w nim podziw niepomierny i zdumienie: oto zobaczył krzak gorejący a niespalający się wcale. Ja natomiast, grzesznik, co nie stroni od tłumu i przemierza utarte drogi tego świata dla prostej jeno ciekawości, widzę lub zdaje mi się przynajmniej, że widzę zjawisko nierównie bardziej zdumiewające: oto kler i stan kapłański trawiony od tak dawna przez zgubny i złośliwy ogień,

¹ W. Seńko, *Mateusz z Krakowa*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 196–198; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1978, s. 311; Mateusz z Krakowa, *O praktykach Kurii Rzymskiej*, wyd. i przeł. W. Seńko, Kęty 2007, s. 5–9; T. Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza: leksykon*, Warszawa 2011, s. 174–175.

podsycający ciągle gwałtownym wichrem, gorzej bezustannie, a jednocześnie nie umniejsza się wcale, lecz pozostaje w swej istocie bez zmiany.

Tamto zdarzenie było cudowne, ale obecne do większych cudów zaliczyć można. Tamto bowiem, choć przerastało siły natury, nie sprzeciwiało się jednak w niczym niezwyklej łaskawości Bożej. Tu natomiast jest łamany porządek naturalny, niweczony ład duchowy, odsunięta wszelka łaska i sprawiedliwość Boża niezbędna do powstrzymania zła. A zło pociągające za sobą zło spiętrzyło się już tak bardzo, że samo istnienie i zachowanie od zagłady stanu kapłańskiego wydaje się najbardziej niezwykłym ze wszystkich godnych podziwu dzieł rąk Bożych. Mam przy tym świadomość, że nie jest to sen, lecz jawa i że wizja moja jest prawdziwa a nie wysniona. Kiedy jednak spostrzegam, że inni przytomni i obdarzeni bystrym wzrokiem przyglądają się owemu zjawisku spokojnie, nie podnosząc alarmu, bez zbiegowiska i bez trwogi, jak to dzieje się zwykle, kiedy wybucha pożar, ogarnia mnie strach, czy aby ja sam nie ulegam złudzeniu i nie biorę prostego kija zanurzonego w wodzie za złamany. [...]

By nie narazić się na zarzut, że nierozważnie i bez podstaw mączę ludziom spokój i napawam ich strachem podejmując tę rzecz – a podjąć ją wedle mnie trzeba – postanowiłem po prostu wyłożyć jasno na piśmie to, co mi się na ten temat słuszne wydaje, podać uzasadnienie moje oraz racje tych, którzy innych są poglądów. Dzięki temu niektórzy zobaczą może z czasem, o co toczy się sprawa i upewnią się w tym, że mają rację, ja zaś mając w jednych i drugich oparcie bezpieczniej będę mówił na ten temat głośno i osłabię zarzut, który z pewnością zostanie mi postawiony, że niepokoję ludzi, nawet wtedy, gdy to, co mówić będę, przedstawię jako moją wizję – już Józef opowiadając braciom widzenie swoje wzbudził w nich przecież nienawiść.

Moim najgorętszym pragnieniem jest bowiem ugasić lub zmniejszyć ów szkodliwy ogień. W tym właśnie celu podejmuję dociekania nad jego źródłami i tworzywem. Poznawszy bowiem źródło i przyczynę ognia, można usunąć i jego zarzewie i materię, aby nie rozszerzał się już bardziej, lecz by mniej pożerał, a co za tym idzie, łatwiej się dał ugasić.

Rozdział pierwszy

Zło formalnie biorąc jest brakiem, chociaż wiele rzeczy pozytywnych obiektywnie i subiektywnie uważamy za złe i nazywamy złymi. Otóż brak poznajemy zawsze w relacji do odpowiadającego mu dobra. Gdybyśmy bowiem nie mieli pojęcia o tym, czym jest wzrok, nigdy nie wiedzielibyśmy też, co to jest ślepotą. Jeśli więc chcemy poznać, skąd bierze się tak wielkie zło w Kościele, musimy najpierw rozpatrzyć, skąd powinno pochodzić jego zasadnicze i istotne dobro – zakładamy bowiem, że w istocie przynosi on owoce dobre – a następnie

winniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie (a będzie to już dużo łatwiejsze), co przeszkadza rozwojowi i niweczy owoce tego płodnego krzewu, jeśli nie stwierdzamy w nim niczego niepożądanego, to wniosek nasuwa się prosty, że zło tkwi u samych podstaw. Polega ono bądź na tym, że z lenistwa zaniedbuje się dobro, które trzeba rozwijać, albo że popiera się rozmyślnie zło, któremu z całą mocą winno się przeciwstawić.

Otóż nikt z nas nie wątpi, że korzeniem i fundamentem całego Kościoła jest Stolica Apostolska i jej Kuria Rzymska, zgodnie z tym, co powiedział Pan w Ewangelii: Tyś jest Piotr-Opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój. Potwierdzają to jasno różne kanony prawa kościelnego mówiące, że święty Kościół Rzymski dzierży prymat nad wszystkimi innymi kościołami będąc matką i mistrzynią wszystkich wiernych. Z tej też racji Kościół winien być twórcą (sprawiedliwych) praw, rzecznikiem tego, co duchowe, korektorem błędów, przewodnikiem błędzących, prześladowcą występków, naśladowcą cnót i sprawiedliwości; obrońcą uciśnionych, opiekunem biednych, kształtem i wzorem dla tego, co niekształtne; wiedzą dla tych, co są jej pozbawieni, wzorcem dobrych obyczajów, regułą postępowania; mistrzem i ministrem wszelkiego dobra. Kościół posiada bowiem najwyższą władzę, którą symbolizują klucze Piotrowe, i do niego powraca się w końcu w tych sprawach, choćby się przedtem długo szukało drogi gdzie indziej. W nim bowiem znajdujemy pełne odpuszczenie win, wybawienie od lęku, ukojenie sumienia, kres sporów, wyjaśnienie i określenie prawdy.

Rozdział drugi

Gdy jednak rozpatrujemy zewnętrzną działalność Stolicy Apostolskiej i na tej podstawie wnioskujemy, o ile to po ludzku możliwe, o jej wewnętrznym nastawieniu, napotykaemy bardzo wielkie zaniedbania w dziedzinie spraw dla Kościoła najistotniejszych.

Kiedyś to zwołuje się w Rzymie sobory lub konsystorze w sprawach czystko duchownych, takich jak nawracanie niewiernych, osądzanie herezji, poskramianie heretyków, powtórne zjednoczenie chrześcijan, reforma tego, co zepsute i zniekształcone w Kościele, a mianowicie: stanu kapłańskiego, świeckiego i zakonnego, obrona sprawiedliwości i niewinnie uciśnionych, rozstrzygnięcie wątpliwości doktrynalnych. A przecież sprawy te tak liczne i ważne, których pominięcie jest dla Kościoła groźne, roztrząsane są po wielokroć i na różne sposoby przez prostych wiernych. Jeśli już zwołuje się w tym celu narady biskupów, to dzieje się to tak rzadko i w tak skromnym zakresie, że skutków w praktyce niemal się nie odczuwa. Kiedyż to, zapytam, poskramia się nadużycia? Wtedy tylko chyba, kiedy powodują one straty materialne, a poskramianie ich przynosi zysk pieniężny. Wtedy rzeczywiście srożą się dekryty i kary. W innym wypadku nie wykazuje się najmniejszej nawet troski o prostowanie błędów. Kroczą więc

w Rzymie z podniesionym czołem i bez obaw begardzi, fraticelli i sekciarze podejrzani jak najbardziej o herezję i zwodzą bez przeszkód, ilu tylko mogą. Zakonnicy przybywający tu zewsząd bardzo łatwo znajdują wsparcie i mogą żyć, jak im się podoba. Duchowni żyją w tak jawnym i regularnym konkubinacie, a cudzołożnice ubierają się tak kosztownie i zażywają takiej czci, iż pomyśleć by można, że tego rodzaju żywot nie jest bynajmniej nieczotliwy i haniebny, lecz przeciwnie dobry i godny szacunku i pochwały. Przyzwyczajwszy się do takiego życia w Rzymie duchowni ci przenoszą potem i gdzie indziej swe obyczaje a raczej zepsucie.

Panoszą się w Rzymie zabobony diabelskie i ekscesy niemal pogańskie tak liczne, że nie sposób ich nawet wszystkich wyliczyć. Każdy prawie złoczyńca i gorszyiciel dopuszczony jest do sprawowania świętej ofiary, żadnemu łotrowi i nędznikowi nie odmawia się godności kościelnych. Ci, którzy sprawują władzę, nie troszczą się w ogóle o naprawę tych stosunków; winni nie odczuwają żadnej trwogi, a ten, który by powiedział choć słowo nagany naraziłby się na wysmianie i na zarzut, że jest nierozumnym głupcem. Nic w tym dziwnego, że nie zwraca się uwagi na zgorszenia, skoro tyle czasu, wysiłków i starań poświęca się w Kurii na inne rzeczy, także na to, co potrzeba, nie staje już miejsca. Cała bowiem Kuria, wszyscy jej urzędnicy i zarządcy jedną tylko sprawą wydają się być pochłonięci: dniami i nocami, za całym wewnętrznym zaangażowaniem i wysiłkiem fizycznym poszukują pilnie i skrupulatnie nieobsadzonych dotąd beneficjów i urzędów. Wertują więc uważniej rejestry badając, które sprawy już załatwiono, a które są jeszcze do załatwienia, tropiąc jaką formę miały prośby, jak sygnowane są dokumenty, jaką kto opłatę uiścił przy podaniu. Następnie piszą, redagują i przekazują zainteresowanym podania o potwierdzenie, odnowienie lub przyznanie nowego beneficjum; dalej zajmują się formułowaniem w najdrobniejszych szczegółach pism i bulli, poprawianiem, przepisywaniem i wciąganiem ich do rejestrów; wymyślaniem różnorodnych kaucji i subtelnych zabezpieczeń w toczących się już sprawach. Dnie i noce trawią wreszcie na prowadzeniu podstępnych walk i sporów o posiadłości ziemskie i o utrzymanie pozycji Kurii w jej zewnętrznej formie i obyczajach.

Rozdział trzeci

Niech nikt jednak nie przypuszcza – a wielu ludzi w to jeszcze wierzy – że tak właśnie być powinno. Rozważmy bowiem, jakim prawem, na jakiej podstawie i w jaki sposób Stolica Apostolska przywłaszczyła sobie prawo do pobierania prowizji płynącej z biskupstw, opactw i innych godności oraz do rozdzielania wszystkich beneficjów, które z prawa patronatu należą do ogółu duchownych. Okazuje się, że dzieje się to nie na podstawie żadnego prawa, ale przeciwnie w niezgodzie z prawem i z krzywdą dla wszystkich kapituł tak świeckich, jak i

zakonnych, którym od początku istnienia Kościoła przysługiwało ustalone przez świętych Ojców i potwierdzone w starych i nowych, powszechnie przyjętych kanonach, prawo do wyboru kandydata na stanowisko. Pokrzywdzono tu więc biskupów, prałatów i innych duchownych piastujących wysokie godności, pozbawionych wskutek tego owego przywileju, który im od wieków przyznawały liczne istniejące w tej dziedzinie prawa. A bezprawie nie powinno gościć tam, gdzie właśnie prawa są ustanawiane. Jeśli bowiem nie będzie się chronić uprawnień każdego, któremu one przysługują, to zaiste to, co miało być ostoją stanu kapłańskiego, stanie się przyczyną jego zachwiania. Nie przystoi bowiem Stolicy Apostolskiej bez uzasadnionej przyczyny obdzierać z beneficjów swych poddanych, wobec których winna ona żywić jedynie uczucia opiekuńcze i ojcowskie. [...]

Ponadto kiedy kandydat wybrany do jakiegoś urzędu daje w Kurii tyle pieniędzy, co inny, lub nieco więcej, wówczas papież przychyła się często do jego prośby, jeśli nie ubiegnie go ktoś inny i jeśli tylko gotów jest tyle zapłacić; błąd popełniany przy elekcji kandydata nie jest zatem przyczyną odmowy jego prośbie; wynika więc z tego, że papież daje mniej uposażonemu godność kościelną dla pieniędzy, a to właśnie piętnują synody święte i orzeczenia samej Stolicy Apostolskiej, w których mówi się: *Nam żadną miarą nie przystoi dla haniebnego zysku wymyślać usprawiedliwienia dla tych grzesznych poczynań, żądać złota, srebra lub innej zapłaty od kapłanów, kleryków i mnichów, oraz inne bardzo liczne kanony prawa.* [...]

Słowniczek pojęć:

Mojżesz – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Mojzesz;3942731.html>

Józef – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Jozef;3918381.html>

Piotr – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Piotr;3957445.html>

Sobór – <https://sjp.pwn.pl/szukaj/sob%C3%B3r.html>

Konsystorz – <https://sjp.pwn.pl/szukaj/Konsystorz.html>

Begardzi – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/begardzi;3875576.html>

Fratricelli – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/fraticelli;3902625.html>

Beneficjum – <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/beneficjum.html>

Prawo patronatu – kompleks praw przysługujących fundatorom Kościoła i ich potomkom. Najważniejszym uprawnieniem prawa patronatu było prawo prezenty, tj. wyznaczania kandydatów na wolne beneficja.

Prałat – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/pralat;3961695.html>

Pytania do źródła:

Pytania dla uczniów szkoły średniej – poziom rozszerzony:

1. W jaki sposób autor dzieła uzasadnił konieczność spisania swego dzieła?
2. Co świadczy o tym, że twórca utworu był osobą duchowną?
3. Czy w przedstawionym fragmencie źródła można odnaleźć definicję koncyliaryzmu? Uzasadnij odpowiedź.
4. Jakie przejawy załamania instytucji kościelnej wymienił autor przedstawionego dzieła?
5. Jakie zarzuty wobec papieża stawia twórca źródła?
6. W jaki sposób autor definiuje Stolicę Apostolską? Jakie powinny być Jej zadania?

Literatura pomocnicza:

Drabina J., *Papieżstwo–Polska w latach 1384–1434*, Kraków 2003.

Drabina J., *Początki koncyliaryzmu na Uniwersytecie Krakowskim w XV w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, R. 101, s. 3–10.

Gryczyński M., *Poczet papieży*, Poznań 2006, s. 179.

Fischer-Wollpert R., *Leksykon papieży*, przekł. B. Białecki, uzupełnienia dotyczące Kościoła w Polsce Z. Mazur, Kraków 1997, s. 116–117, 247–248, 360–361.

Mathieu-Rosay J., *Prawdziwe dzieje papieży. Od królestwa niebieskiego do królestw doczesnych*, przeł. K. Szeżyńska-Mačkowiak, Warszawa 1996, s. 254–276.

O'Malley J.W., *Historia papieży*, przeł. M. Zmuda, Kraków 2010.

Schatz K., *Prymat papieski od początków do współczesności*, przekł. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2004, s. 155–162.

Seppelt F.K., *Dzieje papieży. Od początków Kościoła do czasów dzisiejszych, uzupełnił do rzeczy polskich T. Silnicki*, Poznań 1936, s. 20, 306–329.

Najważniejsze cezury:

Omawiane źródło przedstawione zostało papieżowi w 1404 r. W tym roku zawarto polsko-litewsko-krzyżacki pokój w Raciążu. Na jego mocy Polska mogła wykupić ziemię dobrzyńską i zamek w Złotorii, a Krzyżacy uzyskali potwierdzenie prawa do posiadania Żmudzi. Gospodar Mołdawii Aleksander Dobry złożył w Kamieńcu Podolskim hołd lenny królowi Polski Władysławowi Jagiello. Wielki książę litewski Witold zdobył Smoleńsk i przyłączył go wraz z całym księstwem smoleńskim do państwa polsko-litewskiego.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Karolina Maciaszek